Rok VIII. Kwiecień 1912. Nr 1.

MIŁOSIERDZIE CHRZEŚCIJAŃSKIE

»Koniec przykazania jest miłość«.
I. Tim. I. 5.



KRAKÓW, ULICA ŚW. FILIPA 19 ZESZYT I.

TREŚĆ ZESZYTU:

Prenumerata wynosi:

w Austryi . . . . rocznie 3·30 Kor.
w Niemczech . . . . 3·30 Mk.
w Rosyi . . . . 1·50 Rb.

CZCIONKAMI DRUKARNI »GŁOSU NARODU« W KRAKOWIE
pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.





SŁOWO WSTĘPNE.

Rozpoczynając VIII. rok naszego wydawnictwa zmieniamy je z dwumiesięcznika na miesięcznik. Pragniemy przez to obszerniej omawiać sprawy chrześcijańskiego miłosierdzia nietylko w Towarzystwach św. Wincentego a Paulo, ale i w innych instytucyach dobroczynnych, spodziewając się, że wielu zdołamy do tej pracy zachęcić a w oddających się jej obudzić lepsze pojęcie i szczersze się jej oddanie. W tej nadziei rozszerzamy nasze czasopismo, które choć przechodzi na własność Zgrom. Ks. Ks. Misyonarzy, dalej służyć będzie sprawie miłosierdzia chrześcijańskiego, którego patronem jest św. Wincenty a Paulo. W skład nowego komitetu redakcyjnego wchodzi sekretarz Rady wyższej Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Krakowie, a redaktor naczelny jest członkiem tejże Rady, która w ten sposób zachowa swój wpływ na czasopismo i wszelkie jego publikacye, tak że i nadal miesięcznik ten pozostaje duchową własnością Konferencyi św. Wincentego. Za granicą chrześcijańska akcya miłosierna i dobroczynna zdobyła się już dawno na poważne miesięczniki, jak w Austryi i Niemczech, gdzie »Volkswohl« i »Caritas« obejmują już całokształt dobroczynnej akcyi katolickiej. Pisma te były konieczne, skoro

liberalizm, nie oszczędzając już w niczem Kościoła, rzucił się na wszelkie instytucye katolickie i zohydzaniem ich, jako też i oszczerczem wykazywaniem ich zastarzałości i zacofania pragnąłby ześwieczczyć całą akcyę dobroczynną i odjąć jej cechy wyższego poświęcenia i religijnego namaszczenia. Hasła humanitarności i filantropii, tak szeroko dziś rozgłaszane, kończą się zwykle zaspokojeniem tylko potrzeb materyalnych ubogiego; nasza zaś akcya leczy nędzę duchową i materyalną zarazem, wychodząc przytem z tego założenia, że nędza duchowa jest częściej przyczyną i matką nędzy materyalnej niż odwrotnie. U nas niebezpieczeństwo to nie występuje jeszcze w całej grozie, lecz już dziś należy się przygotować na to, by odeprzeć inwazyę bezreligijnego naturalizmu na nasze szpitale, schroniska, domy sierót i inne instytucye, które wiara i pobudki religijne naszych ojców powołały do bytu, powierzając opiekę nad niemi Kościołowi i jego zakonom. Atakom tym oprzemy się skutecznie tylko przez to, gdy szanując nietykalną pobudkę naszej działalności, zrozumiemy równocześnie ducha czasu i do jego potrzeb się zastosujemy. I z tego względu koniecznym jest organ, który wykazując zakusy wrogów z jednej strony, z drugiej podawałby środki do naprawy i odpierał zarzuty. To jest, choć na skromną skalę, celem naszego czasopisma, które pragnie dotrzeć do rąk kierowników wszystkich instytucyj dobroczynnych, do rąk duchowieństwa świeckiego i zakonnego, które wzniosłe jego powołanie skazuje na pracę wśród biednych i nieszczęśliwych oraz do rąk wszystkich katolików, którzy rozumiejąc doniosłość

walk społecznych, nie uważają religii za sprawę obojętną i niezdolną rozwikłać problemów społecznych. Tym też, którym nie jest obojętny stan religijny naszego społeczeństwa, polecamy nasze czasopismo do współpracownictwa, prenumeraty i rozszerzania.

X. J. Rzymełka.

List Ojca Świętego.

Naszym ukochanym Synom: Pawłowi Calon, prezesowi, oraz członkom Rady Głównej pobożnego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.

Pius Papież X.

Ukochani Synowie,
Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie.

Z przyjemnością przeczytaliśmy sprawozdanie Towarzystwa waszego za rok przedostatni a rozważając w duchu jak dobrze członkowie Towarzystwa całego w sprawie ubogich się zasłużyli, dzięki składamy Bogu, którv on ogień miłości w duszach waszych wzbudził. Nie mniejszą też radość sprawił Nam wasz list równocześnie odebrany, — donosicie Nam bowiem, że w ostatnim roku tak wiele Konferencyj na całym świecie otrzymało agregacyę, jak się to od lat pięćdziesięciu w ciągu jednego roku nie przytrafiło a również i więcej grosza na wspomożenie ubogich zebrano, niż dawniej. Serdecznie się z tego wraz z wami i z innymi członkami Stowarzyszenia cieszymy; przekonani zaś jesteśmy, że miłosierdzie u was

wszystkich nie poprzestanie na tem, co już dokonało, ale na widok tego jeszcze się bardziej na przyszłość zapali. Tymczasem aby wam, gdy wspieracie ubogich, powiodło się jeszcze bardziej ich serca do obyczajów chrześcijańskich nakłonić, jako zadatek darów niebieskich i świadectwo Naszej życzliwości, wam ukochani synowie i całemu Towarzystwu św. Wincentego Błogosławieństwa Apostolskiego najmiłościwiej udzielamy.

Dan w Rzymie u Świętego Piotra dnia 19. stycznia MCMXII., Pontyfikatu naszego roku dziewiątego.

Pius P. P. X.

Przesyłając pismo powyższe p. Prezesowi Generalnemu, załączył J. Em. Kard. Protektor list następujący:

W Rzymie, dnia 27. stycznia 1912.

Kochany Panie Prezesie Generalny!

Ojciec św. raczył mi dać miłe zlecenie, bym przesłał Panu Jego odpowiedź za adres Rady Głównej, dołączony do sprawozdania rocznego, który znajdziesz w odebranej kopercie. List ten papieski dla Pana, dla członków Rady, dla Towarzystwa całego będzie bez wątpienia wielką pociechą i potężną zachętą.

Cóż wam mam powiedzieć po tych słowach z tak wysoka płynących?

Oto chyba tylko wyrazić moje najżywsze i najserdeczniejsze powinszowanie, dziękując równocześnie za egzemplarz sprawozdania dla mnie przeznaczony i za miłe słowa w Waszym liście.

Pragnąc pomyślności dla Towarzystwa, nie ustaję błagać Boga za tych, co w niem tak gorliwie pracują.

Wasz zupełnie oddany w Panu Naszym

Wincenty, kard. Vannutelli.

OKÓLNIK

Prezesa Generalnego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w sprawie obchodu setnej rocznicy urodzin Fryderyka Ozanama.

(Pismo to wystosowanem jest do Prezesów, Rad i Konferencyj).

W Paryżu, dnia 20. stycznia 1912.

Szanowny Panie i Kochany Bracie!

Dnia 23. kwietnia 1913 r. przypadnie setna rocznica urodzin **Fryderyka Ozanama**. Najżarliwszy i najbardziej czynny wśród założycieli naszego Towarzystwa, uważanym był przez swych towarzyszów za ich naczelnika i projektodawcę, — a rówieśnicy jego widzieli w nim wzór studenta, a później pisarza, działacza społecznego i ojca rodziny.

Nie sądzimy, byśmy się sprzeniewierzyli tradycyi pokory, jaką nam Ozanam przekazał, owszem jesteśmy pewni, że odpowiemy życzeniom Konferencyj świata całego, jeżeli je zaprosimy do obchodzenia wespół z nami rocznicy, o której mowa. Jakoż wypada wprawdzie bez okazałości i z zachowaniem naszym zebraniom zwykłej cechy uroczystości rodzinnej, przypomnieć sobie, czem był Ozanam, cały oddany służbie Bożej w Kościele i w osobie ubogiego, i w szczególności zastanowić

się nad tem natchnieniem płynącem z wiary i miłości. które dało początek pierwszej z naszych Konferencyi.

Rada Główna zamierza urządzić zebranie poświęcone wspólnym modłom i wzajemnemu zbudowaniu, których program ogłosi w stosownym czasie, a szczęśliwą będzie widzieć jak najliczniejsze grono przedstawicieli Rad i Konferencyj. Następnie przygotowuje w porozumieniu z pewnem wybitnem czasopismem katolickiem, wydanie dzieła, którego rozdziały będą poświęcone przedstawieniu rozlicznych rodzajów działalności Fryderyka Ozanama, na służbie prawdy i dobra. Wreszcie ma na myśli skromne przyozdobienie bez zbytku niewłaściwego, grobowego kamienia naszego znakomitego założyciela oraz ułatwienie wejścia do krypty kościoła karmelickiego św. Józefa, gdzie szczątki śmiertelne Ozanama spoczywają obok tylu innych chwalebnych obrońców wiary, owych kapłanów umęczonych we wrześniu 1792 r. za to, że odmówili przysięgi odszczepieńczej.

Wykonanie tego różnorakiego programu nie omieszka pociągnąć za sobą dość znacznych wydatków, którym trudnoby Rada Główna mogła sprostać — za pomocą własnych środków; zresztą wydaje się rzeczą odpowiedniejszą, by całe Towarzystwo uczestniczyło i moralnie i materyalnie w obchodzie ku czci najznaczniejszego ze swych założycieli. Zaczem przyjmiemy z wdzięcznością braterską wynik osobnych składek, jakie Rady i Konferencye zechcą łaskawie w tym celu zarządzić. Niechże każdy członek dorzuci swój grosz i niechże szeregi nasze dadzą w ten sposób pierwszy

objaw czci jednomyślnej pamięci Fryderyka Ozanama, co będzie godnym wstępem do jego jubileuszowej uroczystości.

Przyjmij, Szanowny Panie i Kochany Bracie, wyrazy mego serdecznego przywiązania.

P Calon,
prezes generalny.

Powyższy okólnik mamy zaszczyt przesłać Szan. Prezesom Konferencyj z prośbą o odczytanie go na jednem z następnych posiedzeń i o zarządzenie w myśl jego osobnej składki, której wynik prosimy przesłać przed końcem czerwca b. r. na ręce podpisanego Sekretarza Rady Wyższej (ul. św. Tomasza l. 28).

Łączymy wyrazy braterskiego pozdrowienia.

Konstanty Popiel prezes.

Maryan Bartynowski sekretarz.

Posiedzenie Rady Wyższej d. 4 marca 1912 r.

Dnia 3. marca b. r. miał miejsce uroczysty ingres do katedry krakowskiej nowego jej Pasterza, Księcia Biskupa Adama Sapiehy, który w czasie pobytu swego we Lwowie, był tam w Towarzystwie św. Wincentego wiceprezesem Rady Miejscowej oraz Konf. św. Anny. Ta okoliczność spowodowała wspomnianą Radę, iż wysłała do Krakowa na tę uroczystość delegacyę, którą XX. Misyonarze gościnnie w swych domach podjęli, a Prezes Rady Wyższej, korzystając z tej sposobności, zwołał zwykłe miesięczne posiedzenie Rady na dzień 4. marca, by w nim nasi goście lwowscy mogli wziąć udział.

Na posiedzeniu tem prócz spraw bieżących zajmowano się dwoma kwestyami, mającemi zasadnicze znaczenie. Pierwszą z nich, to reforma wydawnictwa »Miłosierdzia chrześcijańskiego«. Jak już z artykułu wstępnego w zeszycie niniejszym wiadomo, wychodzić to pismo będzie odtąd co miesiąc pod redakcyą Komitetu, złożonego z X. X. Misyonarzy w Krakowie; każdorazowy redaktor odpowiedzialny należeć będzie do Rady Wyższej, której sekretarz nawzajem będzie z urzędu członkiem Komitetu redakcyjnego. Sprawy Tow. św. Wincentego a Paulo, wiadomości o jego pracach tworzyć będą znaczną część treści i przypominać, że żadna Konferencya nie tworzy sama przez się całości, ale są one jedno ogniwami w ogromnym łańcuchu, sięgającym wszystkich części świata, jakiem jest Towarzystwo św. Wincentego. Ztąd płynie obowiązek utrzymywania wśród Konferencyj wzajemnych relacyj, ztąd obowiązek zdawania częstych sprawozdań, ztąd potrzeba nie pomijania milczeniem lub zbywania kilku słowy ostatniej strony formularzów na roczne sprawozdania, jak to niektóre Konferencye czynią. Również i część administracyjną biorą na siebie X. X. Misyonarze, tak iż odtąd w sprawie wydawnictwa tego należy pisać wyłącznie do nich (ul. św. Filipa 19. na Kleparzu w Krakowie). Myśl tę reformy naszego pisma, zaproponowaną przez obecnego na posiedzeniu Rady J. X. Wizytatora Słomińskiego, Rada przyjęła w zupełności, dziękując Czcigodnemu Zgromadzeniu XX. Misyonarzy za pomoc z dobrego serca nam niesioną w sprawie propagandy i rozwoju Towarzystwa. Drugą kwestyą, mającą znaczenie dla

ogółu Konferencyj, którą się Rada Wyższa na posiedzeniu 4. marca b. r. zajmowała, była odpowiedź na pytanie wystosowane przez Prezesa Rady Miejscowej lwowskiej, brzmiące, jak następuje:

»Czy postanowienie Rady Miejscowej lwowskiej, pozwalające na Ogólnych Zebraniach przemawiać jedno tym członkom, którzy przed posiedzeniem podadzą do wiadomości Przewodniczącego treść swego przemówienia i otrzymają od niego w tym celu upoważnienie — zgadza się z naszemi ustawami?« Dodać należy, iż powodem wydania tego postanowienia była okoliczność, że dyskusya na posiedzeniu powstała, przedłużała je zbytnio.

W odpowiedzi na to pytanie powołano się na art. 50. i 51. ustaw i na komentarz ich autentyczny. Z przepisów tych wynika, że członkowie mogą na Zgromadzeniach Ogólnych głos zabierać, ale to celem zwrócenia uwagi obecnych na jakąś kwestyę nie ulegającą dyskusyi, gdyż ta ostatnia mogłaby snadnie wywołać głosowanie, o którem rozdział IV. naszych ustaw nie wspomina, ile że na Zgromadzeniach Ogólnych bywają członkowie honorowi a nawet i osoby do Towarzystwa nie należące można na nie zapraszać; jedni zaś i drudzy prawa głosowania nie mają; zresztą celem Ogólnych Zebrań nie są ani dyskusye, ani tem mniej wydawanie uchwał, jedno zebranie się społem członków Towarzystwa i zachęcenie ich do dalszej gorliwości.

Maryan Bartynowski
sekretarz Rady Wyższej.

O organizacyach katolickich.

Miesięcznik nasz w pierwszym rzędzie przeznaczonym jest dla katolickich organizacyj, i ma do takich organizacyj innych zachęcać, słuszną więc jest rzeczą, aby określił swoje stanowisko względem katolickich związków i wyłuszczył swoje poglądy na tę sprawę.

Silne związki katolików świeckich są dziś więcej pożądane niż w wiekach przeszłych. Jak każdy człowiek, tak każdy wiek ma swoje oblicze i charakterystyczne rysy.

Nowe wynalazki, rozwój środków i sieci komunikacyjnych, rozkwit przemysłu i handlu wyżłobiły grube i głębokie rysy w dzisiejszym ustroju społecznym. Wśród ludzi tejsamej klasy i zawodu zapanowały ogromne różnice w stanie materyalnych dóbr i wywołały odpowiednie skutki w dziedzinie umysłowej, moralnej i religijnej.

Powstał liczny proletaryat zwłaszcza po miastach, któremu usuwa się grunt pod nogami w dobrobycie materyalnym w tymsamym czasie, w którym zyskuje prawa w dziedzinie politycznej. Nic dziwnego, że w tej ostatniej dziedzinie pragnie powetować straty i lgnie do tych przywódców, którzy najwięcej korzyści materyalnych zdobyć dlań obiecują. Najhojniejszymi zaś w obietnicach są ludzie, którzy spełnienia obietnic nie uważają za obowiązek, a takimi są żywioły pragnące zerwać wszelkie węzły z religią i moralnością chrześcijańską, jednem słowem, dążące do przewrotu, do czego ma im dopomódz przewaga, jaką im zapewni opanowanie wielkich mas proletaryatu,

zjednanych obietnicami, bo tłum nie pyta się na razie, czy kiedykolwiek doczeka się spełnienia obietnic. Ponieważ zaś do zerwania z religią i moralnością chrześcijańską dążą trzy potężne, zorganizowane grupy: liberalizm, socyalizm i masonerya, nic więc dziwnego, że i katolicy, broniący najdroższych im skarbów, musieli w czasach dzisiejszych zjednoczonym wrogom przeciwstawić organizacye i związki silne jednością i wiarą.

Należało więc zorganizować klasy robotnicze, wesprzeć je radą inteligentnych jednostek i prowadzić w duchu katolickim do zdobycia lepszego bytu materyalnego bez zaniedbania strony religijnej a nadto utworzyć związki klas wyższych celem niesienia pomocy materyalnej najuboższym z własnych funduszów związkowych i prócz tego spieszenia tym najbiedniejszym z pomocą religijną.

Dziś nie wystarczy już ta działalność jednostek, do której każdy katolik jest obowiązanym t. j. do miłości Boga, która się ma objawiać w miłości bliźniego, zwłaszcza w miłosierdziu, które z pobudek religijnych spełnianie jest zarazem apostolstwem. Dziś i miłosierdzie musi być zorganizowane, silne, obliczone nie na chwilowy sukces, ale na przyszłość. Dla bujnego indywidualizmu, jaki się objawiał w dziejach naszego narodu taki sposób pracy w organizacyach może nie przypadać do gustu, bo zmusza do poddania się kierownictwu jednostek, które znalazły się na czele organizacyi a nadto każe się dzielić sukcesami z całą organizacyą. Jednakże z drugiej strony należy rozważyć, że praca w związkach katolickich nie poprzestaje na chwilowem tylko powodzeniu, ale działanie trwałe

związków musi wywołać trwałe skutki. Dlatego też, jeżeli w istocie leży nam na sercu przyszłość dobrej sprawy, jeżeli nie chcemy całkiem umrzeć docześnie, ale ma nas przeżyć nasza praca, to dziś nie mamy innego wyboru jak tylko pracę w silnych związkach katolickich w tym kraju naszym, w którym może więcej wrogich sprawie naszej żywiołów niż gdzieindziej, żyje i wzrasta z nami.

* * *

W związkach takich nie może chodzić o nazwę, o zazdrosne współzawodnictwo, ale o pracę, jedność, współdziałanie, dobrowolne ześrodkowanie pracy w dopięciu tegosamego celu. Jeżeli zaś mają to być związki katolickie, to muszą być oparte o zasady katoliskie i z natury rzeczy wykluczyć muszą z grona swojego żywioły niekatolickie. Jestto pierwsza zasada, którą przeprowadzić trzeba wbrew panującym dziś poglądom interkonfesyjnym. Nie jestto walka z obcemi przekonaniami, ale praca na własnej niwie religijnej, do której to pracy tylko żywioły katolickie powołać można.

Drugą zasadą katolickich organizacyj jest poddanie się pod kierownictwo Kościoła. Nie znaczy to, aby w katolickich organizacyach świeckich miał przewodniczyć duchowny, bo wtedy z natury rzeczy przewodnictwo należeć powinno do katolików świeckich, ale organizacye takie mają nie wykluczać współdziałania duchowieństwa i w dążnościach, związanych z Kościołem nie sprzeciwiać się duchowi Kościoła t. zn. stosować się do pojęć jego prawodawstwa i określeń.

Związki katolickie nie mogą przeoczyć jeszcze jednej sprawy. W gorliwości swojej nie mogą posuwać się tak daleko, aby wpływ swój zaznaczać w czysto wewnętrznem życiu Kościoła, bo wyłączne w dziedzinie tej prawo ma papież i biskupi. Nigdy jeszcze wtrącanie się żywiołu świeckiego w czysto wewnętrzne życie Kościoła, nie przyczyniło się do rozwoju Kościoła, a strupieszałość życia religijnego na wschodzie zaczęła się z chwilą, gdy cesarze i urzędnicy świeccy zaczęli zaznaczać swój wpływ w życiu czysto kościelnem i wprowadzać w czyn zasadę tak jasno wyrażoną w prawodawstwie Justyniana I., że do obowiązków świeckiego władcy należy: »maxima sollicitudo circa Dei vera dogmata et circa honestatem sacerdotum«. Pięknie myśl tę wyraził Jarcke, napominając związki niemieckich katolików, aby nie zapominały, że nie są powołane do przekształcenia Kościoła w duchu demokratycznym ani do współrządów, skłaniających Kościół do przestrzegania opinii publicznej ani do prowadzenia Kościoła na drogę zgodnego spotkania się z państwem [1]).

Związki katolickie w ten sposób pojęte spotkają się z gorącem poparciem Kościoła, zapewnią sobie trwałość i cel zamierzony z pewnością osięgną.

X. J. Sosnowski.

---

[1]) Prinzipienfragen str. 137. Paderborn 1854.

Założenie i pierwsze lata Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.

(Wspomnienia Juliusza Devaux [1]), spisane z jego opowiadania w Anteuil, przez jego syna, w lipcu 1880).

Razu pewnego byłem wezwany, jako student medycyny do jednego ze studentów prawa, nazwiskiem Thomassy, mieszkającego wraz ze mną w domu szkoły prawa przy ul. św. Jakóba, naprzeciw Panteonu (w Paryżu). Powodem mego wezwania była lekka słabość, a choć ta ustała, nie ustały nasze wzajemne stosunki. Jakoż wprowadził mię niebawem na konferencye historyczne i literackie w latach 1833 i 1834, gdzie od rewolucyi lipcowej 1830 prowadzono rozprawy bardzo ożywione wskutek podniecenia umysłów. — Wygłaszano tu wszelkiego rodzaju zdania, tak za jak i przeciw religii.

Tu miałem sposobność spotykania nieraz młodego studenta prawa, nazwiskiem Ozanam, który występował jako prawdziwy obrońca sprawy religii i wydał już broszurę przeciw Sain-Simonizmowi [2]).

Stołowałem się w restauracyi przy pl. de l'Estrapade. Pewnego wieczora, Ozanam i jeden z jego przyjaciół nazwiskiem Lallier, zatrzymali mię tam

---

[1]) Juliusz Devaux, jeden ze siedmiu założycieli Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, ur. 18 lipca 1811 w Colombiéres w depart. Calvados w Normandyi, † 27 października 1880 w Anteuil, depart. Seine.

[2]) Saint-Simon, ekonomista, w którego pismach są zarodki zasad socyalistycznych, był założycielem nauki ekonomicznej, zw. Saint-Simonizmem,

po obiedzie. »Mamy Ci coś powiedzieć, rzekł do mnie Ozanam. Wiesz dobrze, jak ciężką jest walka, którą mamy do stoczenia w obronie naszej wiary w konferencyach historycznych. Otóż przyszliśmy do przekonania, że nie wystarczy rozprawiać ani walczyć za nią, że przeciwnie należy raczej działać więcej i lepiej i przyjść do pracy płynącej z wiary i ożywionej jej wpływem. Jakoż postanowiliśmy zebrać się w kilku i naradzić się, w jaki sposób pośpieszyć z pomocą ubogim. Chciałbyś do nas należeć?«

Podziękowałem za zaproszenie i przyjąłem je z gotowością. Postanowiono, że zawiążemy stowarzyszenie młodzieży, celem odwiedzania ubogich a do kasy wspólnej składać będziemy to, co zaoszczędzimy z naszych dochodów, celem niesienia pomocy odwiedzanym.

Owym konferencyom literackim, historycznym a przedewszystkiem polemicznym, o których mówiłem, przewodniczył pan Bailly, człowiek poważny; on to miał podać reguły dla naszego stowarzyszenia. Był on kierownikiem Towarzystwa des Bonnes Études, rodzaju czytelni czy resursy w Paryżu, gdzie przed rewolucyą 1830 zbierała się znaczna ilość młodzieży uczącej się, by pracować bez narażenia na niebezpieczeństwo swych zasad religijnych. Należeli tu jako studenci późniejsi historycy i politycy, jak: hr. de Carné, hr. Franciszek de Champagny itd. Uproszono pana Bailly, by nas wspomagał swą radą; pierwsze nasze zebranie miało miejsce pewnego wieczora w maju 1833 o godz. 8-mej wiecz. w biurze redakcyi Tri-

bune Catholique przy ul. Petit-Bourbon-Sulpice, l. 18.

Liczba obecnych. (nie licząc pana Bailly) wynosiła siedm. Tę cyfrę zapamiętałem sobie dobrze wskutek rozmowy, jaką wiele lat później miałem z Ozanamem. W Rzymie mówiłem z nim o naszem pierwszem posiedzeniu, na którem, o ile zapamiętałem, było nas siedmiu. „Mój kochany przyjacielu, rzecze wówczas Ozanam, nie ograniczajmy się na tej liczbie siedmiu, bo jeszcze gotowi ludzie widzieć coś w tem tajemniczego; siedm, to ilość Sakramentów itp.« Chociaż ta liczba utkwiła w mojej pamięci, to jednak tylko czterech mogę z całą pewnością wymienić, jako obecnych na naszem pierwszem zebraniu. Byli nimi: Ozanam, Le Taillandier, Lallier, Devaux. Co do Pawła Lamache i Feliksa Clavé, należących do grona pierwszych członków, to ci byli także z pewnością obecni, ale niepodobna mi sobie przypomnąć nazwiska siódmego. Długi czas sądziłem, że to był Gustave de la Noue, tymczasem on był, jak się zdaje, przedstawionym przez Lallier'a dopiero na trzeciej czy na czwartej sesyi.

Pierwszemu naszemu zebraniu przewodniczył p. Bailly. Wspomniałem już, z jakiego powodu wszedł do naszego grona, mimo to w oczach swych pierwszych kolegów, zarówno jak i w moich, inspiratorem naszych Konferencyi miłosiernych był i pozostał zawsze Ozanam.

Zebrania nasze miały miejsce co tydzień, zrazu przy ul. Petit-Bourbon-Saint-Sulpice w biurze redakcyi Trybuny Katolickiej, dziennika, którego p. Bailly był właścicielem i głównym redak-

torem, później przy ul. des Fosses-Saint-Jacques, w siedzibie dawnego Stowarzyszenia des Bonnes Etudes, które po upadku Karola X. przestało istnieć.

Wezwano mię na pierwszem posiedzeniu do pełnienia czynności podskarbiego i dlatego musiałem się udać na ul. de l'Épée-de-Bois do Siostry Rozalii Rendu[1]), rozdzielającej wówczas wsparcie z biura Dobroczynności w dzielnicy Mouffetard, by uzyskać od niej spis rodzin ubogich, z którego każdy z nas miał sobie wybrać lub prosić, by mu wybrano jaką rodzinę do odwiedzenia i wspierania. Ponieważ wsparcia te w zasadzie nie miały być udzielane w gotówce, musiałem prosić S. Rozalię, by nam ustąpiła nieco z tych bonów, których sama używała, za zapłatą ich wartości w gotówce.

Nasze początki były bardzo skromne, gdyż na razie nie tylko nie mieliśmy własnych bonów, ale nadto nieraz nie miałem dość grosza, by zapłacić za nie S. Rozalii tyle, ile się za nie należało. Nieraz też ustępowała mi ich na kredyt. Konferencya naprawdę nie miała innego źródła dochodu, z któregoby mogła pełnić dobre uczynki, prócz tego, co

---

[1]) Wielce zasłużona i szanowana w Paryżu przełożona jednego z zakładu S. S. Miłosierdzia, ur. 1787, zm. 7 lutego 1856. Założyła mnóstwo instytucyi dobroczynnych i potrafiła zainteresować prawie wszystkie sfery społeczne na korzyść chorych i ubogich; udającym się do niej rozlicznym osobom służyła radą i pomocą. Obok licznych łask i prac S. Rozalia była wzorem porządku, jaśniała pokorą, cierpliwością i miłością względem wszystkich, a szczególniej względem swych sióstr. P. Encyklopedya Kościelna Nowodworskiego, T. XXIII., p. 512.

zebrał podskarbi pod koniec każdego posiedzenia. Ten wynik był następnie zamieniany, jak to wspomniano, na bony do różnych dostawców. W ten sposób każdy przyczyniał się do dzieła wspólnego w miarę swych sił, które sam znał najlepiej.

Przyjęcie Gustawa de la Noue do grona członków Konferencyi było pierwszą oznaką tego rozwoju, jaki miało mieć Towarzystwo w przyszłości. Niebawem Pan Bailly przedstawił nam studenta prawa nazwiskiem Emmanuel de Condé. Lallier wprowadził Karola Hommais, także studenta prawa. Później Henryk Pessoneaux, Brac de la Perrière, Chaurand studenci prawa, Gignoux student medycyny i inni jeszcze byli przyjęci przez Ozanama; pod koniec roku szkolnego Konferencya liczyła z górą 15 członków a wśród nich wielu Lyończyków. Tę okoliczność przypomniał mi list, jaki wystosował do mnie w początku 1856. Pan P. Brac de la Perrière. wówczas prezes Rady centralnej: »Nie mamy szczęścia posiadać w Lyonie żadnego z naszych założycieli, ale mamy ośmiu czy dziesięciu członków przyjętych w ciągu pierwszego półrocza, a moje włosy siwiejące zdradzają. że i ja do nich należę«.

W listopadzie 1833 r. kiedy się rozpoczęły wykłady po fakultetach, członkowie Konferencyi wznowili napowrót swe zebrania i nawiedzanie chorych, przerwane wakacyami. Towarzystwo jęło się szybko rozwijać: pod koniec 1833 r. było nas około 25; cyfra ta zdwoiła się w początkach 1834 r.: kiedy rozpoczęto wykłady na jesieni 1834 r. przeszło setkę, pod koniec r. 1835. liczba członków przyjętych od początku wynosiła około 250. Już

od początku r. 1835 uznano stanowczą konieczność podziału Konferencyi na sekcye a pod koniec roku ilość sekcyi doszła do 4: Św. Stefana du Mont z prezesem Ozanam'em; św. Sulpicyusza, której przewodniczył Chaurand, św. Filipa du Roule i de Bonne-Nouvelle.

Dnia 8. grudnia 1835. na Zgromadzeniu Ogólnem pan Bailly przyjął tytuł prezesa generalnego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i podał do wiadomości projekt regulaminu, przygotowany przez Lallier'a. Po uchwaleniu tegoż, prezes generalny wyznaczył wiceprezesa generalnego, którym był Leprévost, sekretarza generalnego w osobie Brac de la Perrière i podskarbiego generalnego w osobie Juliusza Devaux. Z tych to 4 członków składała się Rada kierująca Towarzystwem.

Oto moje wspomnienia o początku nader skromnych Konferencyi Towarzystwa św. Wincentego a Paulo; niebawem jednak wzrosły w ilość w Paryżu i rozszerzyły się po prowincyi, naprzód w Nîme, potem w Lyonie, w Rennes, w Nantes, w Lille itd. a wreszcie po wszystkich nieco większych miastach.

— — — — — — — — — — — — — —

Spędziwszy lat kilka w Niemczech, pojechałem we wrześniu 1844 do Włoch, gdzie zwiedziłem naprzód ich część północną, a potem osiadłem w Rzymie, dokąd przybyłem w grudniu i gdzie lat kilka mieszkałem. Tu złączyłem się z kilkoma młodymi Francuzami, którzy już tam tworzyli Konferencyę św. Wincentego a Paulo; między nimi był Brechemin, jeden z tych, co towarzyszyli arcybiskupowi Affre, gdy ten padł przeszyty kulami insurgentów w Paryżu.

Miałem szczęście przyjmować tam Fryderyka Ozanam'a, który tam przybył na dłuższy pobyt w początkach 1847 i cenię sobie wielce piękny obrazek, jaki mi dał na wyjezdnem podpisawszy u spodu kilka słów na serdeczną pamiątkę. Zapomniałem jeszcze powiedzieć, w jaki sposób obrano imię naszego Towarzystwa. Pragnęliśmy, żeby ono było stowarzyszeniem miłosiernem, obcem wszelkim stronnictwom. Czyż mogliśmy mu wybrać innego Patrona, jak świętego Wincentego a Paulo? Bardzo żałuję, że nie mogę odszukać nazwiska tego, co ten wniosek uczynił; miało to miejsce na pierwszem zebraniu. Zasady fundamentalne naszego Stowarzyszenia niebawem się zaznaczyły, z nich podkreślam szczególniej następujące: wykluczyć wszelkie dążności stronnicze, a przyjmować po bratersku wszystkich młodych katolików dobrej woli bez różnicy przekonań politycznych.

Mam przekonanie, że od tych zasad Towarzystwo nigdy się nie oddaliło; tak się też i obecnie dzieje w Auteuil, gdzie należę do Konferencyi istniejącej tu oddawna. Jedyna różnica, jaką widzę pomiędzy nią a Konferencyami pierwotnemi jest ta, że tu nie młodzież, jeno starzy jak ja tworzą większość.

Maryan Bartynowski.

NEKROLOGIA.

Jan Stokłosa, członek hon. Konf. św. Michała w Bochni, † 14. stycznia 1911.

Antoni Foltyński, członek czynny Konf. w Tuchowie, † 24. stycznia 1911.

Kazimierz Witka, członek czynny Konf. św. Józefa we Lwowie, † 18. lutego 1911.

Jan Nepomucen Fiedor, członek czynny Konf. św. Jana Kantego w Krakowie, † 28. marca 1911.

Jan Bugnar, członek czynny Konf. w Samborze, † na wiosnę 1911.

Józef Medyński, członek hon. Konf. św. Alojzego we Lwowie, † w marcu 1911.

Jan Hayduk, członek czynny Konf. św. Jana Kantego w Krakowie, † w maju 1911.

Bolesław Kropiński, członek Konf. św. Józefa w Przemyślu, † 29. czerwca 1911.

Maryan Mayer, członek czynny Konf. św. Jana Kantego we Lwowie, † 16. lipca 1911.

X. Jan Nikodemowicz, członek Konf. św. Józefa w Przemyślu, † 20. września 1911.

Franciszek Urbanek, członek czynny Konf. w Korczynie, † 27. września 1911.

Jan Sadłowski, członek hon. Konf. św. Anny we Lwowie, † w listopadzie 1911.

Zenon Słonecki, od r. 1886 członek czynny Konf. św. Floryana na Kleparzu w Krakowie, od 24. marca 1888 r. członek Rady Wyższej, † 8. stycznia 1912.

X. Józef Krzemieński, członek hon. Konf. N. Maryi Panny w Krakowie, † 24. lutego 1912.

Pokój wieczny racz im dać Panie!

KRONIKA.

W dniu 17 marca b. r. ukonstytuowało się Towarzystwo Pań Miłosierdzia w Starym Sączu, pod dyrekcyą Ks. Jana Palki. Prezesową Towarzystwa została P. Teresa Jakubowska, wiceprezesową P. Marya Pieczarkowska, sekretarką P. Antonina Kmietowicz, skarbniczką P. Karolina Szeligiewicz, szatną P. Kunegunda Górka. Członków liczy Tow. 17. Do Tow. należy 105 róż. Pań i Panien.

Sprawozdanie z działalności Stow. „Rady Opiekuńczej“ w Krakowie za rok 1911. Pożyteczne i konieczne to stowarzyszenie przedstawia nam obecnie sprawozdanie z VII. roku swego istnienia i działalności. Dotyczy ona opieki nad sierotami i zaniedbaną młodzieżą. Obejmuje Kraków z dwoma sekcyami męską i żeńską i miasto Podgórze. Prócz bezpośredniej opieki nad sierotami, Stowarzyszenie to reprezentuje jedyne w naszym kraju ciało zbiorowe, 'podejmujące inicyatywę w sprawach ogólnego znaczenia w stosunku do władz autonomicznych — krajowych, tudzież centralnych. W roku ubiegłym n. p. zajmowano się organizacyą: opieki zawodowej ubogich sierót i nieślubnych dzieci, opieki pozaszkolnej nad ubogą młodzieżą szkolną i kwestyą organizacyi związku stowarzyszeń. Pozatem Zarząd tego Stowarzyszenia ocalił dla Galicyi choć w części fundusz jubileuszowy, że nie przypadł w całości krajom niemieckim, przyspieszył budowę zakładu karnego dla młodzieży pod Przemyślem i wogóle brał udział we wielu sprawach sierocych. W akcyi lokalnej obejmującej Wielki Kraków i Podgórze Stowarzyszenie opiekowało się w 1911 roku 170 sierotami na które wydano 15.030 koron. W tymże roku wpłynęło do Zarządu 150 wniosków o przyjęcie sierót, lecz wobec szczupłości środków przyjeto tylko 44 W liczbie ogólnej 170 sierót (60 chłopców a 40 dziewcząt) 100 przypada na zakłady, a 70 na osoby prywatne, którym we wychowaniu pomaga zapomogami Rada Opiekuńcza. Krom męskich sekcyi I i II, gorliwą działalnością oznacza się sekcya III Związku niewiast katolickich w zakresie opieki nad opuszczonemi dziewczętami. Sekcya ta opiekuje się dziatwą opuszczoną w czasie pozaszkolnym, prowadzi z ogromnym trudem i mozołem dwie ochrony popołudniowe, pracownię koszykarską dla

chłopców i naukę łatania obuwia. Do ochron uczęszcza po 50 dziewcząt przeciętnie do każdej w godzinach popołudniowych przy ul. Dietlowskiej i w Półwsiu Zwierzynieckiem. Do szkółki robót uczęszczało 65 uczenic, a 20 uczniów do pracowni koszykarskiej i na łatanie obuwia. Rada podgórska zajmuje się 5 sierotami. Stowarzyszenie, jak powstało z inicyatywy sędziów krakowskiego Sądu powiatowego P. P. Radców Fr. Bujaka i Dyr. M. Szybalskiego, tak do dziś dnia składa się przeważnie z personalu tegoż Sądu i jak z wykazu członków widać, współudział z innych kategoryi ludzi jest nieznaczny, przynajmniej we wydziale wykonawczym i w Zarządzie. Pomimo wszelkich rękojmi, jakie Stowarzyszenie tego rodzaju dać może, i kontroli i agitacyi, liczba członków wspierających jest nieznaczna, bo wynosi tylko 679, z czego na członków założycieli przypada 3 (wkładka 1000 Kor.) członków stałych 24 (wkładka 100 Kor,) członków wspierających 60 (wkładka 12 Kor. rocznie) i członków zwyczajnych 500 (wkładka 2 Kor. rocznie). Z tego też powodu prócz subwencyi innych instytucyi i kraju, Zarząd mozolnie musi wyszukiwać mozolnie różne źródła dochodu. Mimo tych trudności różnego rodzaju, przyznać trzeba, że Stowarzyszenie jak i zakres jego działania wzrasta. Żałować tylko wypada, że w innych miastach naszego kraju nie powstały takie Stowarzyszenia, choć dola sierot jest tak smutną i przykrą, że w nieznacznej zaledwie części zapobiega jej praca duchowieństwa, choć współpracownictwo ze strony ludzi świeckich, a zwłaszcza jak w Radzie opiekuńczej ze strony Sądu tej naturalnej władzy opiekuńczej, byłoby nader pożądane. Wprawdzie założono Radę opiekuńczą przy Sądzie we Wojniczu, lecz nic nam niewiadomo o jej działalności. Dużo jeszcze upłynie czasu, zanim społeczeństwo nasze, skazane tylko na własną pomoc, zrozumie znaczenie tej akcyi społecznej, lecz początki już zrobiła krakowska Rada Opiekuńcza.

Ks. J. R.

Tow. Pań Miłosierdzia we Lwowie wydało sprawozdanie z drugiego roku działalności swej przy »Domu dla ubogich« otwartym 1 stycznia 1910 r. a w ciągu drugiego roku podniesionym na piętro i urządzonym kosztem 63068·24 Kor. jak mówi sprawozdanie za rok 1911. W tym roku rozwinięto pracę w 4 sekcyach: gospodarczej, oświatowej, pracy

i sanitarnej w całej pełni. Pracę tę szczegółowo omawia sprawozdanie. Dowiadujemy się więc, że ubogim wvdawano dziennie 250 obiadów dopóki starczyło funduszów, t. j. do lipca, następnie dopiero od początku grudnia. Ubogim, których nędzę zbadały Panie Miłosierdzia w czasie odwiedzin rozdawano wiktuały. Łazienki odwiedzali rzadziej ubodzy niż w roku 1910, mimoto było bezpłatnych kąpieli 617 w ciągu ubiegłego roku.

Dla sekcyi oświatowej stworzeno bibloteczkę o 893 tomach i czytelnię, do której czasopisma bezpłatnie nadsyłają Panie Miłosierdzia. Do korzystania z tej czytelni wydano dla 75 ubogich legitymacye.

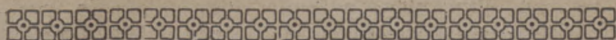
Z uznaniem podnieść należy pracę uczniów w tej sekcyi oświatowej. Przedewszystkiem zajęli się oprawą książek do bibloteczki, sami pracując w introligatorni, nadto preparowali przeźrocza do obrazów świetlnych potrzebnych do wykładów w czytelni. We Lwowie mnóstwo jest dziewcząt z ukończoną szkołą normalną, żyjących w nędzy z powodu ubóstwa rodziców i nie mogących znaleść odpowiedniego zajęcia. Dla nich to w sekcyi pracy ustanowiono osobny kurs prac koronkarskich, którego udziela zawodowa nauczycielka, przysłana przez Ligę przemysłową. Liga zapewniła też zbyt towaru, wskutek czego płacę zaraz mogły pobierać uczenice.

Panie Miłosierdzia i Siostry wzięły na siebie opiekę duchowną.

W sekcyi sanitarnej nie można jeszcze było rozwinąć pracy w całej pełni wskutek braku zawodowych pielęgniarek, które jednakże dla pracy w roku ubiegłym dostatecznie przygotowano urządzeniem osobnych kursów.

Mimoto w sekcyi tej zrobiono dla ubogich 703 opatrunków.

Ważnem również jest prowadzenie szkoły katechizmowej w »Domu dla ubogich«. Przeciętnie 500 dziatwy brało udział w trzech oddziałach, na jakie cały kurs podzielono. Oprócz tego Siostry Miłosierdzia przygotowały jeszcze 40 dzieci do pierwszej Komunii św. Działalność, jak widzimy obszerna i piękna, godna ze wszech stron poparcia, zwłaszcza że dług przeszło 200 Kor. zaciężył na domu. *X. J. S.*



Członkom Konferencyi św. Wincentego, gorliwym Księżom Proboszczom, tudzież wszystkim, którzyby chcieli założyć lub przystąpić do Towarzystwa naszego, przypominamy, że w sprawie **założenia i agregacyi męskiej Konferencyi św. Wincentego** mają się zgłaszać do sekretarza Rady wyższej W. P. **Maryana Bartynowskiego,** Kraków, ul. św. Tomasza 28, a w sprawie założenia Tow. św. Wincentego (Pań Miłosierdzia) do **Administracyi „Miłosierdzia chrześcijańskiego“.**

Polecamy następujące dzieła, które nabyć można w Administracyi »Miłosierdzia«:

Przewodnik Tow. św Wincentego a Paulo. Dzieło niezbędne dla każdej Konferencyi, (1·50 kor., 1·50 Mk., 65 kop.), na razie tylko kilka egzemplarzy, które przesyłać możemy tylko prezesom. Nowe wydawnictwo w druku.

Duch św. Wincentego a Paulo. Wydanie nowe. Broszur. 1 kor., (1 Mk., 50 kop.), opraw. 1·50 kor., (1·50 Mk., 75 kop.).

Maksymy św. Wincentego a Paulo. Broszur. 50 hal., (50 fen., 25 kop.), opr. 80 hal., (80 fen., 40 kop.).

Żywot św. Wincentego a Paulo (tłómaczenie z Bollandystów). Cena egzemplarza 30 hal., (30 fen., 10 kop.).

X. Bougaud: **„Żywot św. Wincentego“**, tłóm. X. St. Konieczny, str. XV., 603. Cena egzem. opr. w płótno 7 kor., brosz. 6 kor. W razie zamówienia 5 zgzem. przesyłka darmo.

Zakładanie Konferencyi św. Wincentego a Paulo po wsiach i miasteczkach. Cena egzemplarza 5 hal., (5 fen., 2 kop.).

Jak zakładać Konferencye Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i jak niemi kierować? (10 hal., 10 fen., 5 kop.).

Tow. św. Wincentego a Paulo, jego założenie, rozwój, ustrój i dzieła, 8°, str. 17, cena 25 hal., (25 fen., 10 kop.).

Dzieło dla ubogich chorych — broszurka informacyjna dla Tow. Pań Miłosierdzia. Cena 10 hal.

Polecamy nadto:

Ochronka Dzieci i przymusowe wychowanie zaniedbanej młodzieży, przez Dr. Józefa Serkowskiego. Do nabycia we wszystkich księgarniach po K. 3·60 za egzemplarz.

Studyum powyższe wyczerpująco traktuje sprawę opieki nad sierotami w naszym kraju, podaje opisy zakładów i stowarzyszeń i środki zaradcze na przyszłość. Konferencye opiekując się biednemi rodzinami nieraz muszą się zająć sierotami; książka zatem powyższa będzie stanowiła dla prezesów znakomity poradnik.

X. M. Kuznowicz T. J.: **„Jak organizować i prowadzić Stow. młodzieży rękodzielniczej i robotniczej“,** Kraków, 1912, str. 272.

Ustawy Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w formacie małej książeczki do modlitw w oprawie ze złoconymi brzegami po cenie **1 kor.** za egzemplarz.

Na książeczkę tę składają się same główniejsze ustawy w wyjątkach (96 str.); do tego dołączono książeczkę do modlitw o 212 stronnicach, zawierającą najpiękniejsze, odpustami obdarzone modlitwy Kościoła św., tudzież adoracye Najśw. Sakramentu. Połączywszy ustawy nasze z książeczką do modlitw pragnęliśmy, by uczynki nasze miłosierne połączyć z duchem wiary, a także, by znajomość przepisów i ustaw naszego Towarzystwa przez to się pogłębiała u pojedynczych członków, a tak zapewniła Towarzystwu trwałość i wierność pierwotnej regule i ustawie.

ADRES:

Redakcya „Miłosierdzia Chrześcijańskiego“
Kraków, ul. św. Filipa 19.

Redaktor odpowiedzialny: *X. Jan Sosnowski.*